

PŁOCK. Dnia 18 sierpnia 1935 r.

№19

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

Polska a Watykan Na marginesie Konkordatu.

Mało kto wie, że w tym miesiącu upłynął czas trwania Konkordatu Polski z państwem watykańskim, gwarantującego naczelne miejsce w Polsce religji rzymsko-katolickiej i nakładającego na Polskę wielomiljonowy haracz roczny.

Wielce charakterystyczne jest przejście do porządku dziennego przez całą prawie prasę nad tem bądź co bądź poważnym wydarzeniem. Czy to inspiracja kleru rzymskiego, niechającego wywlekać tego faktu na światło dzienne, aby stworzyć pocichu grunt pod nowy Konkordat stosownie do przysłowia „tisz jedziesz—dalsze budiesz”,—nie będziemy się w to wgłębiać. Zajmiemy się tylko po stwierdzeniu faktu refleksjami na temat smutnej pamięci Konkordatu i wysnućiem odpowiednich wniosków ze stanowiska państwowości polskiej.

Wychodząc z założenia, że „Naczelnem hasłem — dobro Państwa”, zorientujemy się, jak też wygląda materialna pozycja urzędowego kościoła w budżecie Państwa Polskiego.

Otóż według preliminarza budżetowego na r. 1934/35 liczba osób, obsługujących zawodowo kościoły rzymskie za pieniądze, pobierane ze Skarbu Państwa, wynosi 14.147 a mianowicie:

Kler rzymski dzięki oficjalnemu faworyzowaniu posiada w Polsce: 5241 parafij, 2 kardynałów, 5 arcybiskupów, 40 biskupów, 248 członków kapituł katedralnych, 109 członków kapituł kolegijskich, 155 urzędników konsystorskich, 30 profesorów zakładów teologicznych, 207 profesorów seminarjów, 6629 proboszczów, 358 rektorów kościo-

łów filjalnych, 2859 wikarjuszów, 648 zakonników i 2857 alumnów — razem 14.147 osób.

Według tegoż preliminarza na r. 1934/35 hierarchja rzymska pochłania ze Skarbu Państwa sumę 19.953.920 zł. Ponadto za msze, chrzty, śluby, rozwody, pogrzeby kler pobiera rocznie około 100 milionów. Drugie tyle wyciąga z ludności, Rządu i samorządów na budowę kościołów. Sam ksiądz rzymski we Wrzeszczu na terenie W. M. Gdańska otrzymuje z budżetu Min. Spr. Zagr. 13 tys. złotych rocznie. Ambasada R. P. przy Watykanie kosztuje 265.205 złotych rocznie. To są „korzyści“, które odnosi rok rocznie Polska od czasu zawarcia Konkordatu z państwem watykańskim. Tak przedstawia się strona materialna układu z Watykanem.

Ale dzięki Bogu Konkordat nie jest wieczny—10 lat minęło i rujnujące Polskę zobowiązania względem kościoła panującego ustały, a jednocześnie okres ten chyba był dostateczny, ażeby Państwo mogło się przekonać, co Polska zyskała wzajemian za zubożenie skarbu. Nie dziwimy się, że Konkordat został u nas wprowadzony, zawierał go przecież Rząd Chjeno-Piastowsko-Endecki w r. 1925, a więc przed przewrotem majowym.

Obecny Rząd powinien zerwać z dotychczasową polityką religijną, zainicjowaną przez jego poprzedników i przestać utrzymywać na swoim żołdzie agentury cudzoziemskie. Pod względem religijnym Państwo nie może być skrępowane żadnymi kanonami, narzuconymi przez ekspozytury zagraniczne. Cóż łączy Polskę z Watykanem czy papieżem? Chyba tradycja historyczna wtrącania

się papieży do spraw politycznych państw europejskich.

Nie występujemy tu przeciwko religji, jako takiej, nie krytykujemy przecież dogmatów, ani nawet wiary w nieomylność papieską, niech sobie każdy wierzy, jak mu się podoba, — właśnie w imię tej wolności sumienia zabieramy głos.

Polityka watykańska niema nic wspólnego z religją. Jest to polityka państwa, mającego sprzeczne z nami interesy, a więc działającego nieraz na szkodę Polski, jak to miało miejsce chociażby podczas plebiscytu na Górnym Śląsku, gdzie dawny nuncjusz Ratti, a obecny papież agitował za oddaniem Śląska Niemcom.

Konkordat ukonstytuował państwo w państwie i zapewnił bezkarność dla całego szeregu specyficznych przestępstw. Wszyscy pamiętamy niepoczytalne wybryki biskupa kieleckiego, tak bardzo raniące uczucia patriotyczne Polaków. Na protesty wysłane do kardynała Hlonda przez ludność miejscową i organizacje społeczne — jedyną odpowiedzią było „błogosławieństwo pasterskie“ przysłane przez „Ojca świętego“ z okazji 25-lecia pracy „duszpasterskiej“. Rząd zaś, związany Konkordatem nie mógł zareagować we właściwy sposób, jakiego wymagała powaga i dobro Państwa. Oto garść rozważań na czasie dla naprawienia zła i usunięcia błędów na przyszłość.

Dla dobra Państwa kler watykański powinien być raz na zawsze odsunięty od Rządu i administracji Państwowej.

Następnym etapem ewolucji stosunków polsko-watykańskich, zmierzającej ku obopólnej korzyści, — byłby zupełny rozdział kościoła od Państwa i zupełne zrównanie w prawach i obowiązkach Jego obywateli.

Z prasy pseudomarjawickiej.

Wśląd za pierwszym numerem „Wiadomości Marjawickich“ organista o słynnym już dzisiaj wśród marjawitów i zasłużonym nazwisku Gapiński wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za następny drugi numer tego arcyniepoczytalnego pisma.

Na wstępie „Deklaracja do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych“ od „przedstawicieli i Pełnomocników 36-ciu parafij marjawickich“. Sądziłszy, że to nowy „kawał“ Kowalskiego, ale umieszczona w końcu „deklaracji“ data 18 kwietnia r. b. mówi, że jest on już przestarzały. Słyszeliśmy już o tej deklaracji dawno i czytaliśmy w gazetach endeckich; z treścią jednak dopiero teraz, zawdzięczając przedewszystkiem Gapińskiemu, mogliśmy się zapoznać.

„Deklaracja“ przedstawicieli i pełnomocników od 36-ciu parafij!

Jak to groźnie brzmi! Sądziimy jednak, że jest to świadome usiłowanie wprowadzenia w błąd władz Państwowych. Mówimy „usiłowanie“ a nie „wprowadzenie“ w błąd, gdyż władze Państwowe nie są łatwowierne, a mają możność bez wielkiego wysiłku sprawdzić, jakie to zarządy, jakie wybory, jakie pełnomocnictwa i przez kogo udzielone zostały owym „przedstawicielom“ 36 parafji. Na całym obszarze Państwa Polskiego niema ani jednej parafji marjawickiej, w którejby Kowalski miał zdecydowaną większość zwolenników za sobą. Nawet w takich ośrodkach „kowalszczyzny“ jak Łowicz i Pępów.

Na ogólną zaś liczbę marjawitów, zwolenników „najczystszej“ (nie w znaczeniu moralnem) ideologii Kowalskiego jest znikoma garstka, która w oczach potentów urosła do rozmiarów kilkotysięcznego tłumu.

Przypuśćmy jednak, że 36 parafji w całym swym składzie opowiedziało się za Kowalskim. Przecież wszystkich parafji marjawickich jest blisko siedemdziesiąt. A w największych liczebnie ośrodkach jak w Wiśniewie, Cegłowie, Łodzi, Lipce, Sobótce, Żarnówce, Żeliszewie i Płocku—zwolenników Kowalskiego jest bardzo mało. Chyba nie odważyli się oni przy całej swej bezceremonjalności podać „pełnomocników“ od wyżej wymienionych parafij. A więc nawet według niepoczytalnych obliczeń tych „jedynych (w swoim rodzaju) na świecie całym czciciel Boga“ — większość marjawitów nie uznaje Kowalskiego za arcybiskupa.

Na jakiej więc zasadzie zagadkowi pełnomocnicy parafij „na klęczkach błagają“ Pana Ministra o zwrócenie im wszystkich kościołów, kaplic, domów parafjalnych i Świątyni marjawickiej? „Deklaracji“, o której mowa, brać poważnie nie można, tyle w niej jest dawnego „humoru marjawickiego“, którego autorem był zawsze Kowalski i rozbrajających swoją naiwnością racyj i zarzutów; i tylko powaga osoby, do której jest zwrócona, zmusza nas do dania krytycznego rozbioru „deklaracji“ i pewnych wyjaśnień.

W szeregu przyczyn, dla których zwolennicy Kowalskiego nie przyjmują „reformy“, „deklaracja“ wymienia następujące: „Ponieważ Feldman nieprawnie wznowił proces przeciwko Arcybiskupowi i podstępem i gwałtem wywiózł go do Felicjanowa, gdzie jest pod kuratelą fizyczną i moralną trzymany,“ i że „Feldman starał się zagarnąć i przejąć na swoją własność fundacje i majątki sióstr i ludu marjawickiego.“

Doprawdy autor tej „deklaracji“ nie był chyba w pełni swych władz umysłowych. Gdzie kto i kiedy wznawiał jaki proces? Ani Biskup Feldman ani władze sądowe dotychczas nic o tem nie wiedzą. W jaki to sposób Biskup Feldman roztacza moralną i fizyczną kuratelę nad Kowalskim w Felicja-

nowie, gdzie dawny nasz zwierzchnik samowładnie panuje, otoczony osiemdziesięcioma zgórą przyjaciółkami i wierzącymi w jego Bosko-ludzkie pochodzenie parafjanami, którym udzielił powszechnego kapłaństwa, a niektórym nawet biskupstwa? Gdzie przy zjawieniu się jakiegokolwiek nieznanego pojazdu zbiega się z różnych stron z okolic Felicjanowa uzbrojona w kije „gwardja papiejska“, a sam „papież słowiański“ również z laską potężną osobiście wypędza aż za bramy i dalej tych z przeciwnego mu obozu, którzy, chcąc odwiedzić swych krewnych, mieszkających przy Kowalskim, zjawia się w Felicjanowie.

Skąd autor „deklaracji“ wie o zamiarach nieurzędujących biskupa Filipa co do przepisania na swoją własność fundacji i majątku Sióstr i ludu marjawickiego, zwłaszcza gdy żadnych fundacyj, jeśli chodzi o sześc, ani lud, ani siostry nie czyniły.

Co się tyczy „dopuszczenia“ do licytacji Kłasztoru sióstr w Łowiczu, który to klasztor zapisany był hipotecznie na biskupa Filipa, to sprawcą tego „dopuszczenia“ jest Kowalski, który w swoim czasie zabronił płacić procenty wierzycielom, co zmusiło ich do wystawienia nieruchomości na licytację jeszcze za rządów Kowalskiego. W żadnym więc razie biskup Feldman nie może ponosić za to odpowiedzialności.

Zarzut, że biskup Feldman zmienił ustrój naszego kościoła, który opierał się według „deklaracji“ na „zasadach Reguły św. Franciszka z Asyżu i ustaw kapłanów Marjawitów, jest wynikiem pomieszania dwóch pojęć: Kościoła i Zgromadzenia Zakonnego Kapłanów, co widać z powołania się „deklaracji“ na wyjątek z ustaw, mający dowieść słuszność zarzutu: „gdyż ustawy nasze w zupełności określają sposób życia Zgromadzenia Kapłanów i Zgromadzenia Sióstr Marjawitek“.

Autor „deklaracji“ nie zauważył, że mowa tu o Zgromadzeniach zakonnych, a nie o ustroju kościoła, który do czasu usunięcia Kowalskiego od władzy nie był ukonstytuowany, ponieważ Kowalski trzymał się zasady, że kościół — to on.

Żądanie „deklaracji“, ażebyśmy się „starali o osobne zatwierdzenie Rządowe pod zmienioną nazwą“ i budowali dla siebie oddzielne kaplice i kościoły jest przede wszystkim usiłowaniem pogwałcenia prawa większości. Następnie „deklaracja“ nie bierze pod uwagę tego, że Kowalski, którego zwolenników jedynie uważa za stanowiących kościół marjawicki, sam zrzekł się władzy w kościele marjawickim, uznanym przez Państwo, a założył sobie kościół z innym ustrojem, mającym powszechne kapłaństwo, i w liście pasterskim projektował nazwać go „kościółem Chrystusowym“. Czyby więc nie prościej i sprawiedliwiej było, żeby marjawici z biskupem Feldmanem pozostali przy swoich kościołach, które są w ich posiadaniu, a zwolennicy „kościółem Chrystusowego“, jak to zalecił im sam ich

wódz, odprowadzali nabożeństwa w swoich chatach wiejskich, bo przecież, jak tłumaczy im „arcybiskup powszechnego kapłaństwa“, i „biskup ludowy“ i apostołowie nie budowali kościołów.

Kapitałna jest poprostu 8-ma przyczyna odłączenia się przedstawicieli i pełnomocników od reformy“ bp. Feldmana: „Nasz Kościół Staro-Katolicki Marjawitów w Polsce, czytamy w deklaracji, który wielkie usługi oddaje Rzeczypospolitej Polskiej przez wyrzeczenie się dobrowolne pensyj rządowych przez Kapłanów Marjawitów na zasadzie ślubu ubóstwa, który z Reguły św. Franciszka składają, a nadto przez utrzymywanie bezpłatne dla biednych dzieci (bez różnicy wyznania) ochronek, żłobków dla t. zw. nieprawych dzieci, przytułków dla starców, tanich kuchni, szkół przy każdej parafii z rozporządzenia Arcybiskupa M. Michała Kowalskiego, — tenże Kościół Marjawicki, jako oddzielony od Państwa, ma prawo własności parafjalnej i rządzi się na zasadzie Ustaw parafjalnych, zatwierdzonych przez Rząd Rosyjski 1909 roku, dn. 6 lutego potwierdzonych przez Rząd Rzeczypospolitej tak, że kościoły i posesje parafij Marjawickich nie należą do Biskupa, jak w Kościele Rzymsko-Katolickim, lecz do parafjan miejscowych, i na tej podstawie bp. Filip Feldman nie ma prawa odbierać nam kościołów, jako niby należących do niego, tembardziej, że wyłączyliśmy się od niego i nie uznajemy jego duchownej władzy nad sobą i nie podlegamy jemu, lecz idziemy za Ideologją naszego Arcybiskupa M. Michała Kowalskiego, który, choć teraz jest jakoby złożony do grobu i nie może nami rządzić zewnątrz, gdyż jest jakoby umarły, lecz tym droższym jest dla nas, jak kiedyś Józef Piłsudski dla legjonistów był najwięcej ukochanym wtedy, kiedy był wywieziony i uwięziony w Magdeburgu i wtedy tak samo rządził Polską z więzienia jak i nasz Arcybiskup, którego duch rządzi marjawityzmem z grobu fizycznego i moralnego, it.d. it.d. it.d.

Ktoś nieświadomy rzeczy, po przeczytaniu tego punktu, powziąłby przekonanie, że wszyscy kapłani i lud marjawicki, do którego należą kościoły, oraz wszystkie ochronki, żłobki, przytułki, tanie kuchnie i szkoły pozostały przy Kowalskim, a po drugiej stronie został sam biskup Feldman, który zagarnął dla siebie puste kościoły i posesje parafij marjawickich. W rzeczywistości zaś sprawa trochę inaczej się przedstawia. Kapłani marjawicki, którzy z taką „korzyścią“ dla Państwa wyrzekli się „dobrowolnie“ pensji rządowych, są wszyscy, z wyjątkiem trzech, po stronie biskupa Feldmana, wszystkie instytucje dobroczynne bez wyjątku razem z całym personelem zakonnym są po naszej stronie.

Kowalski prawie natychmiast po przeprowadzeniu się do Felicjanowa usunął znajdujący się tam żłobek dla nieprawych dzieci, kobiety z przytułku

wypędził do Peplowa, gdzie są na naszym utrzymaniu, szkoła felicjanowska została również zlikwidowana — słowem ani jednej instytucji dobroczynnej lub oświatowej zwolennicy Kowalskiego nie utrzymują. Na jakiej więc zasadzie „deklaracja“ na te wszystkie „dobrodziejstwa“ i zasługi się powołuje. Kościoły zaś i kaplice pozostały przy prawych właścicielach — parafjanach, i biskup Fel-dman ich nie zagarnął dla siebie.

Jedną jest prawda w całej „deklaracji“, że Kowalski znajduje się w grobie moralnym. Istotnie jest on trupem moralnym. Jak rozumieć, zaś to drugie określenie, że się znajduje w grobie fizycznym — tego nie wiemy.

Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu.

W dniu 15 lipca 1935 roku wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, zarządzające nowe wybory do Sejmu i wyznaczające termin wyborów na dzień 8 września 1935 roku. Dlatego też zastanowić się wypada nad tem, jak obecnie odbywać się będą wybory i czem nowe wybory różnić się będą od dawnych?

Przedewszystkiem więc dawny Sejm składał się z czterystu czterdziestu czterech posłów; nowa ustawa, t. zw. ordynacja wyborcza, przewiduje, że nowy Sejm składać się będzie tylko z dwustu ośmiu posłów, czyli przeszło dwa razy mniej. Jest to zupełnie słuszne i zrozumiałe, zawsze przecież rzetelna praca lepiej idzie w mniejszym gronie.

Drugą zasadniczą różnicą jest fakt, że przy głosowaniu do dawnego Sejmu kandydaci byli wystawiani przez partje polityczne, według nowej ordynacji wyborczej głosowanie odbywa się nie na listy partyjne, a na poszczególne osoby. W ten sposób uniknie się uzależnienia posłów od partji politycznych. Posłowie będą mogli nareszcie służyć nie partjom politycznym, lecz Państwu.

Sam sposób wybierania posłów jest następujący: całe państwo zostało podzielone na okręgi wyborcze i każdy okrąg wybiera dwóch posłów. Rzecz prosta, że okręgów wyborczych będzie sto cztery, gdyż do Sejmu wchodzi dwustu ośmiu posłów — po dwóch z każdego okręgu.

Prawo wybierania posłów mają wszyscy obywatele, którzy przed dniem zarządzenia wyborów (czyli — jak obecnie — przed dniem 15 lipca 1935 r.) ukończyli lat dwadzieścia cztery. Nowa ordynacja wyborcza zmieniła dawniej obowiązującą, gdyż przedtem prawo do głosowania miał każdy obywatel, który ukończył lat dwadzieścia jeden. Obecnie, — jak widzimy wiek podwyższony został do lat dwudziestu czterech. W zasadzie prawo głosowania ma każdy obywatel polski płci obojga — byleby

miał ukończone dwadzieścia cztery lata. Ordynacja wyborcza wyklucza jednak pewne kategorie obywateli i nie daje im prawa głosowania. Tak więc nie będą mieli prawa głosowania ci, którzy zostali wydaleny ze służby państwowej lub samorządowej, albo skazani przez sąd na karę więzienia za przestępstwa, popełnione z chęci zysku lub też utrzymujący się z nierządu itp.

Kandydaci na posłów wybierani będą w sposób odmienny, niż dotychczas.

Do tej pory listy kandydatów na posłów zgłaszane były przez partje polityczne i obywatel, głosując wiedział o tem, że głosuje na partje polityczną, a nie na specjalnie uzdolnionego człowieka, do którego miałby zaufanie.

W każdym bądź razie poseł, wybrany według zasad dawnej ordynacji wyborczej, był przez cały czas trwania mandatu poselskiego ściśle uzależniony od tej partji politycznej, która przeprowadziła go na posła. Obecnie te stosunki ulegną radykalnej zmianie.

Kandydatów na posłów wybierać będą nie partje polityczne, ale specjalnie powołane tak zwane Zgromadzenia Okręgowe (jedno na każdy okrąg wyborczy).

Zgromadzenie takie składać się będzie z delegatów rad powiatowych i gminnych, z delegatów Izb Rolniczych i Rzemieślniczych, obradujących pod przewodnictwem Okręgowego Komisarza Wyborczego. Oprócz wymienionych członków do Zgromadzenia Okręgowego mogą wejść delegaci, zgłoszeni przez co najmniej pięciuset wyborców. Jest to bardzo ważny przepis, który pozwala, aby sami wyborcy (a nie — jak dotąd — wyłącznie partje polityczne) brali czynny udział przy ustalaniu kandydatur na posłów. Jeżeli zatem grupa osób pragnęłaby wysłać swego delegata do Zgromadzenia Okręgowego — może to zrobić bez wielkich formalności; wystarczy napisać podanie do Okręgowego Komisarza Wyborczego i w podaniu tem, podpisanem przez co najmniej pięciuset wyborców, wskazać osobę, która będzie uprawnioną do brania udziału w Zgromadzeniu Okręgowym. Zgłoszenie takie winno być jednak przedstawione Okręgowemu Komisarzowi Wyborczemu nie później, niż dwudziestego dnia po zarządzeniu wyborów (jak obecnie — nie później, niż 4 sierpnia 1935 r.).

Zgromadzenie Okręgowe zwoływane jest przez wojewodę na trzydziesty dzień po zarządzeniu wyborów. Ordynacja wyborcza przewiduje, że na Zgromadzeniu Okręgowym nie może być żadnych obrad, a jedynie wybory kandydatów na posłów, przy czem każdy członek Zgromadzenia ma prawo zgłosić kandydaturę. Po zgłoszeniu wszystkich kandydatur odbywa się głosowanie w ten sposób, aby wybrani zostali co najmniej czterej kandydaci (chodzi bowiem o to, aby każdy wyborca mógł z pośród przynajmniej czterech — wybrać dwóch, na któ-

rych będzie głosował). W wypadku, gdy zgłoszone będą tylko cztery kandydatury — nie potrzeba będzie nawet głosowania, a ci czterej zostają kandydatami na posłów. O ile zgłoszonych będzie wielu kandydatów, to wybrani zostają ci czterej, którzy w głosowaniu otrzymali największą ilość głosów, nie mniej jednak, niż jedną czwartą głosów wszystkich obecnych członków Zgromadzenia. Oprócz kandydatów na posłów Zgromadzenie Okręgowe wybiera również czterech zastępców, którymi zostają ci, którzy z kolei otrzymali największą ilość głosów.

Ten sposób wybierania kandydatów na posłów zapewnia udział całego społeczeństwa w wysuwaniu kandydatów, podczas gdy według dawnej ordynacji wyborczej obywatele byli odsunięci od tego i mogli głosować wyłącznie na tych, których im wskazały partje polityczne. Kto nie chciał głoso-

wać na partję polityczną, musiał wstrzymać się od głosowania, popełniając tem samem czyn wysoce nieobywatelski.

Nowa ordynacja wyborcza stworzona została właśnie w tym celu, aby uniezależnić przyszłych posłów od partyj politycznych i aby umożliwić wszystkim obywatelom udział nietylko w głosowaniu, ale i w wybieraniu kandydatów na posłów.

Kandydatem na posła wybrany być może każdy obywatel, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat trzydzieści i ma prawo wybierania. Niektóre jednak osoby nie mają prawa kandydować na posłów w tych okręgach wyborczych, na obszarze których zajmują wyższe stanowiska. Tak więc w swoich okręgach nie mogą kandydować: wojewodowie, prokuratorzy, dyrektorzy izb skarbowych i podlegli im urzędnicy, a także oficerowie i szeregowi Policji Państwowej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Minister Beck wyjechał do Berlina.

Na zaproszenie rządu niemieckiego udaje się na 2-dniowy pobyt do Berlina nasz minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Podróż ministra Becka będzie równocześnie odpowiedzią na odwiedziny ministra Goebbelsa i premiera generała Goeringa w Polsce.

W ten sposób uczyniony został dalszy krok w celu utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich.

Trzy ustawy wyborcze uchwalone w Sejmie

Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu, ustawa o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ubiegłym tygodniu odbyło się kilka posiedzeń pełnego Sejmu, na których rozpatrywano trzy projekty ustaw wyborczych, zgłoszone przez Klub Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Były to projekty nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uchwalone przez Sejm trzy ustawy wyborcze przekazane zostały teraz Senatowi, który już rozpoczął nad nimi debaty.

Rozprawa przeciw radnym endeckim w Łodzi.

W obecnym m-cu w Sądzie Grodzkim w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciw 16 tu b. radnym

miejskim, oskarżonym o spowodowanie krwawych zajść na posiedzeniu plenarnem Rady, w dniu 28-go maja. Zajścia te zostały zlikwidowane przez policję. Na tem zebraniu Rady na ławach Stronnictwa Narodowego panowało wzburzenie, ponieważ wnioski Stronnictwa przepadały w głosowaniu. Po przeprowadzeniu uchwały, przyznającej subwencję teatrowi miejskiemu, wzburzenie doszło do punktu kulminacyjnego. W pewnej chwili z ław socjalistycznych odezwał się okrzyk: „Nisch żyje kultura polska, precz z polskimi hitlerowcami!” Okrzyk ten stał się hasłem bójki, w której rej wdzili radni endeccy: adwokat Kowalski, Kożuchowski i Czernik. W czasie bójki ciężko ranny w głowę został radny Nutkiewicz (Bund).

Przed gmach Rady zajechały karetki Pogotowia, a na zakończenie obrad wkroczyła policja

Do rozprawy w dniu dzisiejszym nie doszło, wobec niestawienia się świadków i kilku oskarżonych. Sąd skazał 11-tu świadków na grzywnę po 20 złotych.

Możliwość pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.

Cesarz Abisynji w wywiadzie, przeprowadzonym przez agencję Havasa, oświadczył, że Abisynja pragnie, aby jej niezależność nie doznawała szwanku. Rząd abisyński chciałby uzyskać pożyczkę dla przyspieszenia rozwoju cywilizacji kraju. Jednym ze środków, mogących się przyczynić do

rozwoju ekonomicznego Abisynji jest również uzyskanie portu. Gdyby te dwa dążenia zostały osiągnięte, Abisynja nie stawiałaby przeszkód w odstąpieniu pewnego terytorjum, mianowicie części Ogadenu.

W ten sposób wojna, która zdaje się wisieć już na włosku, może być zażegnana drogą wzajemnych ustępstw.

Gdańsk ustąpił.

W zatargu polsko-gdańskim polska dyplomacja odniosła zwycięstwo. Gdańsk odwołał zarządzenie o zniesieniu cła.

W Gdańsku wiadomość o zawarciu układu polsko-gdańskiego i cofnięciu obustronnych zarządzeń wywołała wrażenie ogromnej ulgi.

Zadowolenie wśród gdańszczan zdaje się mieć swe źródło zarówno w przewidywanej poprawie położenia gospodarczego, jak i w przeświadczeniu, że udało się Wolnemu Miastu uniknąć bardzo poważnego niebezpieczeństwa ze strony grożącej interwencji Polski.

Gdańsk pragnie nawiązania rokowań z Polską.

Niemieckie Biuro Informacyjne podaje z Gdańska wiadomość p. t. „Odprężenie w sporze polsko-gdańskim“, „Przewidziane rokowania“.

Wiadomość ta ma brzmienie następujące: W „sporze polsko-gdańskim nastąpiło odprężenie, które otwiera drogę do zasadniczego oczyszczenia sytuacji. Należy uważać za niewątpliwie, że nastąpi wzajemne zbliżenie celem rozpoczęcia rokowań. W rokowaniach tych możliwe jest dla obu stron takie wyjście, że zarządzenia wydane przez te strony w ciągu ostatnich tygodni, zastąpione będą rozwiązaniem całego problemu na podstawie uczciwego porozumienia“.

Porozumienie polsko-gdańskie z dnia 13 sierpnia 1933 r., dotyczące zawijania i postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim, zostało przedłużone na trzy lata na podstawie protokołu, podpisanego dziś przez Komisarza Generalnego min. Papée i prezydenta Greisera. Poza to obie strony oświadczyły, że porozumienie przedłuża się każdorazowo automatycznie o dalsze trzy lata, jeżeli jedna ze stron nie wypowie go w terminie trzech miesięcy przed upływem przewidzianego okresu, to jest trzech lat.

W Londynie zmieniają mapę Afryki.

Donoszą z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż wcześniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskimi (licząc w tym Niemcy) o nowym podziale kolonij. W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunięty, gdyż przygotowania wojenne Mussoliniego obliczone są

przedewszystkiem na to, by za wyrzeczenie się wojny otrzymać kompensację. Kompensacjami takimi byłyby: komisje ekonomiczne w Abisynji wschodniej i środkowej a także podział kolonij portugalskich za odszkodowaniem.

Według tych informacji artykuły 19 i 22 paktu Ligi Narodów stanowią formalną podstawę dla dokonania zmian w mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymałyby miały Angolę, a Włochy — Mozambik.

Podobno Włochy uznają prawa Francji i W. Brytanji w Abisynji, podtrzymują w całej pełni swoje prawa do ekspansji w Afryce; wołają rozstrzygnięcie pokojowe od wojennego i sądzą, że powodzenie rokowań trzech mocarstw zależy całkowicie od stanowiska W. Brytanji.

Według wiadomości z Rzymu rozpoczęła się częściowa mobilizacja wojsk tubylczych w Trypolisie. Na pokładzie parowców „Celio“, „Polienzi“ i „La Guna“ odplynęły do Erytrei silne oddziały spahisów i askarisów.

Rewolucyjne wrzenie w wojskowych portach Francji.

Przebieg wydarzeń w Breście.

Zamieszki rewolucyjne w Breście zakończyły się dopiero po północy dnia 4 b. m. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materialnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik oraz przeszło 100 rannych, z których 4-ech znajduje się w stanie ciężkim. Wśród rannych znajdują się zarówno robotnicy, jak i policjanci oraz funkcjonariusze gwardji ruchomej.

Całe miasto przedstawiało 4 b. m. rano widok godny pożalowania. Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barykad, zaś szyby restauracji i sklepów zostały powybijane.

Powody zajść przedstawiają się następująco: Robotnicy, którzy w niedzielę popołudniu otrzymali po raz pierwszy zarobki, zmniejszone o 10 proc., zaczęli objawiać niezadowolenie, które jednakże nie przybrało form poważniejszych manifestacji. Władze, chcąc zapobiec wszelkim ewentualnościom, obsadziły we wtorek rano arsenał morski i warsztaty oddziałami policji i gwardji ruchomej, oraz oddziałami 2-go pułku piechoty kolonialnej i strzelców marynarki. Robotnicy, którzy stawili się do pracy, na widok zgromadzonych oddziałów oświadczyli, iż nie przystąpią do pracy, dopóki ze stoczni nie będą usunięte posterunki wojskowe. Ponieważ zgromadzone tłumy chciały wtargnąć do portu wojennego, żandarmerja, gwardja ruchoma i strzelcy marynarki zagroździ im drogę. Nastąpiło pierwsze starcie z tłumem, który starał się sforsować kordon. Wobec powyższego władze postanowiły o godz. 10-ej zawiesić pracę w arsenale i na stoczni. Robotnicy opuścili arsenał, a zajścia, których przebieg jest znany, przesunęły się na miasto. Obecnie przywrócono spokój.

Wspomnienia z dni wielkiej wojny

Żyrardów, w grudniu 1914 roku.

C. d.

Około godziny siódmej byłem już w Grodzisku i po dwugodzinnem zgórą zatrzymaniu się tam w kaplicy dla odprawienia nabożeństwa pośpieszyłem do Żyrardowa, aby zdążyć na sumę jeszcze przed południem.

Gdyśmy zajęchli na miejsce, dowiedziałem się od napotkanych przed domem osób, że przed półgodziną przyjechali z Warszawy końmi na bardzo obciążonym wozie dwaj nasi kapłani o.o. Cyryl i Mateusz.

Gdy się dowiedziałem, że goście nie mieli jeszcze Mszy św., prosiłem, aby odprawili uroczystą sumę. Przystali na to chętnie i gdyśmy po skończonem nabożeństwie zasiedli do stołu, jałem się dopytywać skąd przybyli i dokąd mają zamiar odjechać z tak obciążonym wozem. Ojciec Cyryl wyjaśnił mi, że żywność tę i odzież, z którą przybyli, ukwestował po marjawickich domach w okolicy Ceglowa i Wiśniewa dla dotkniętych wojną parafjan z Woli Cyrusowej. Lecz gdy ostrzeżono go, że nie będzie mógł przejechać przez linię bojową, postanowił te rzeczy złożyć u nas, w domu parafjalnym do dnia przesunięcia pozycji wojennej. Przybyły zaś z nim o. Mateusz zabrał się na furę, aby w ten sposób przedostać się do Łodzi, gdyż pociągi nie zabierały cywilnych podróźnych. Usłyszawszy, że żywność ta i odzież jest przeznaczona dla dotkniętych wojną, wyraziłem mu uznanie za tę pieczę nie tylko duchową, ale i materjalną nad swymi parafjanami, podczas gdy „prawowierni“ mieszkańcy tej samej parafji, opuszczeni przez swych pasterzy, może przymierają głodem i cierpią chłód.

Lecz o. Cyryl, chcąc przez skromność osłabić niejako zwróconą doń pochwałę, rzekł: — „Nietyle z cnoty miłości, ojcze, wzięłem na siebie ten ciężar zbiórki, ile z obawy. Boję się usłyszeć te słowa: „Iż ode Mnie przeklęty... albowiem łaknąłem, a nie dałeś Mi jeść, byłem nagim, a nie przyodziałeś Mnie...“ a co do „prawowiernych“, jeżeli spotkam obdartych i głodnych, czyż mogę ich ominąć, aby nie podzielić przywiezionych pokarmów, czy odzieży, żeby zaś nie rzekł Pan: „pókiś nie uczynił jednemu z najmniejszych Moich, aniś Mnie nie uczynił“.

— „To dobrze powiedziane“ — wtrącił się do rozmowy o. Mateusz — „albowiem Król-Sędzia nie będzie badał, kto jest marjawitą albo prawowiernym, lecz o to, czy czynił uczynki dobre lub ich zaniedbał.“

Wtedy, będąc olśniony jakby nową myślą, powiedziałem: „Jakże mi się śmieszne wydają spory przedstawicieli Kościołów różnych wyznań o to, który z nich zapewnia zbawienie. Gdy bowiem

przed Synem Człowieczym zgromadzone będą wszystkie narody, to je odłączy jedne od drugich, ale nie według różności rasy, języka lub wyznania, iecz odpowiednio do wypełniania przez nie uczynków, płynących z miłości bliźniego.

Nie wiedziałem, że ta rozmowa nasza już nazajutrz znajdzie niejakię odzwierciedlenie swoje w mającej mnie spotkać przykrości.

Zleciwszy swym gościom odprawienie uroczystych nabożeństw w drugim dniu świątecznym, sam w tymże celu udałem się do Grodziska. Idąc, jak zazwyczaj, ścieżyną przy plancie kolei żelaznej i tylko dla ominięcia błota wchodząc między szyny, spostrzegłem nieopodal za mną, zdążającągo niejakięgo Durka, krawca z Żyrardowa. Znałem tego człowieka tylko z okazji spłacenia mu długu, ciężącego na hipotecę domu parafjalnego, pozatem tylko z opowiadań, że jest człowiekiem nadzwyczaj ściśle pełniącym praktyki pobożności, ale bez serca dla bliźnich. Choć zawsze dobrze ubrany, bez żadnej towarzyskiej ogłady mówił zwykle głośno i zachowywał się krzykliwie nawet, gdy sąsiedzi udali się na spoczynek. Chodząc, uderzał mocno obuwie o podłogę, pluł wszędzie wprost przed siebie na chodniki, podłogę, schody i gdzie mu się podobało, jak nieokrzesany ulicznik. Minawszy na moście stojącego wartownika, spostrzegłem, że Durek coś długo z nim rozmawiał i zaraz potem usłyszałem tupot nóg biegnącego za mną żołnierza i wołanie za sobą: „Stoj!“ „ruki wwierch!!!“ ...Przystanąłem natychmiast. Żołnierz coś na mnie krzychał, potem odstawił mnie do posterunku w Jaktorowie. Z żalem pomyślałem, że z Mszą św. do Grodziska nie zdążę i ludzie bez nabożeństwa przy tak uroczystem święcie muszą się rozejść.

Na posterunku z radością ujrzałem znajomych mi policjantów, żaden jednak nie wyrzekł słowa za zwolnieniem mnie z aresztu. Kazano odstawić mnie do kwatery w Grodzisku. Odetchnąłem z ulgą. Pomyślałem sobie, że w tamtą stronę właśnie wypada mi droga.

C. d. n.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

W sprawie szarwarku.

Nowa ustawa rozkłada ciężar równomiernie.

Ostatnio niektóre gazety zamieściły wiadomości, zawierające skargi na nadmierne stosowanie szarwarku i wytykające błędy nowej ustawie szarwarkowej.

Otóż należy wyjaśnić, że nowa ustawa szarwarkowa obowiązuje dopiero od 16 czerwca tego ro-

ku i dotychczas nie jest nawet stosowana, gdyż nie zostały jeszcze ogłoszone wszystkie rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy.

Jeśli więc stosowanie szarwarku daje tu i ówdzie słuszny powód do narzekań, to odnosi się to do starej ustawy, która obowiązek szarwarku nakładała nierównomiernie i mogła wywoływać niezadowolone ludności.

Właśnie te wady i braki starej ustawy (z roku 1920) były powodem wydania nowej ustawy szarwarkowej (o świadczeniach w naturze).

Według nowej ustawy o ilości świadczeń w naturze decydować mają rady gminne (względnie rady powiatowe), a więc instytucje, pochodzące z wyboru ludności. Członkowie tych instytucji wiedzą dobrze kogo, kiedy i w jakiej ilości można obciążyć obowiązkiem szarwarku. Nawet w tych sprawach, o których przy szarwarku decyduje wojewoda, mają (według nowej ustawy) zapewniony głos przedstawiciele zainteresowanej ludności (wydział wojewódzki — rady powiatowe).

Jak z tego widzimy, na rozmiar i wymiar szarwarku wybitny wpływ posiadać będzie miejscowy czynnik społeczny. To zaś daje nam rękojmię, że świadczenia w naturze będą stosowane właściwie i równomiernie.

Znoszenie służebności (serwitutów).

W roku budżetowym 1935/36 Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ma w planie zniesienie służebności w 1 tys. 173 miejscowościach, obejmujących razem 25 tys. 816 osad, względnie gospodarstw nadziałowych. Przepuszczalne wynagrodzenia za zniesienie służebności wynosić będzie około 70 tys. ha i 922 tys. złotych. Prace te będą prowadzone głównie na terenie województw wschodnich.

Odroczenie rolnikom egzekucji zaległych podatków.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, p. minister skarbu podpisał dziś zarządzenie, przynoszące w obecnym okresie żniwnym doniosłą ulgę rolnikom, zagrożonym egzekucją zaległych podatków.

Nowym zarządzeniem ministra skarbu zostaje wstrzymana do 15 października r. b. egzekucja zaległych podatków, a więc gruntowego, majątkowego dochodowego i wszelkich innych należności podatkowych, jak podatku drogowego, wyrównawczego itp., a wreszcie opłat na instytucje ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, podlegających ściągnięciu od właścicieli gospodarstw rolnych w drodze egzekucji.

Ulgą ta nie dotyczy płatników o jawnie złej woli oraz w wyjątkowych wypadkach płatników opornych, którzy swe zaległości podatkowe wpłacają jedynie pod przymusem egzekucji.

Do Marjawitów.

Prośba dwóch braci kapł. M. Mateusza i M. Stanisława.

26 lipca b. r. zmarł rodzony nasz brat, kapłan rzymsko-katolickiego Kościoła: ks. Bolesław Korwin-Szymanowski.

W 1905 r., gdy ukazał się w prasie pierwszy artykuł przeciwko marjawitom ks. Szkopowskiego p. t. „Czarny mankiet“, zmarły brat nasz stanął w obronie marjawitów, napisawszy w miesięczniku diecezjalnym Włocławskim odpowiedź p. t. „Synowie Maryi“.

Potem, gdy rozgorzało prześladowanie marjawitów, w czasie jednego „odpustu“ za obronę marjawitów wyproszonej był przez kilkudziesięciu księży od stołu i gdy pozbawiono go nawet furmanki, zmuszony był wracać do domu piechotą.

Gdy zawisła nad jednym z nas, t. j. nademną Stanisławem, klątwa papieska, gdyż brat mój starszy, kapłan Mateusz nie był jeszcze kapłanem marjawitą, ale świeckim człowiekiem, inżynierem i przebywał w Ameryce, ks. Bolesław przyjechał do mnie pożegnać się. Nie przyjechał nawracać, tylko pożegnać się i cały dzień słuchał z płaczem mego opowiadania i moich wyjaśnień.

Od tego czasu do śmierci t. j. przez 30 lat prawie, nie utrzymywał z nami żadnych stosunków.

Zabrakło mu odwagi zostać zakonikiem marjawickim i prowadzić tułaczę i wzgardzone życie. Zabrakło mu specjalnego światła Bożego, żeby wbrew potężnemu i pełnemu tradycyji Rzymowi uwierzyć w Boski początek Marjawickiego Kościoła i zrozumieć, że te słowa Apokalipsy: „Wynijdźcie z niej (z Babilonji) ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jej i abyście nie odnieśli plag jej“, odnoszą się już do naszych czasów.

Łączące nas więzy zerwał Rzym, ale zerwał je tylko na ziemi — dalej władza jego nie sięga.

Pojmując, jak ciężki rachunek czeka każdego kapłana przed sądem Bożym, prosimy Was, Bracia i Siostry Marjawici, abyście się za duszę brata naszego Bolesława pomodlili i wstawili się za nim, aby dostąpił Miłosierdzia Bożego.

Kapłani marjawici

M. Mateusz i M. Stanisław.

Płock, 13-VIII-35 r.